GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 5. września 1895. Nr. 36.

Pierwszy Wiec Katechetów
w Krakowie.

Zanim który z P. T. współbraci a uczestników Wiecu zechce z nami podzielić się doznanemi wrażeniami i skreślić uwagi, do których obfity materyał i przeprowadzona nad nim dyskusya tyle nastręczały sposobności, uważamy sobie za obowiązek o pierwszym Wiecu Katechetów w Krakowie podać bodaj kronikarską notatkę.

Otrzymawszy szczegółowy program Wiecu już po wydaniu numeru 34, nie umieściliśmy go w numerze 35, który ukazał się właśnie w ostatnim dniu Wiecu; czytelnicy znajdą go jednak w poniższym opisie przebiegu Wiecu.

Przybyło na Wiec przeszło 100 duchownych, którzy obecnie są katechetami lub dawniej pełnili ten urząd; pomiędzy nimi widzieliśmy katechetów prawie wszystkich szkół średnich w Galicyi i wielu szkół ludowych. To wystarczy, aby poznać, że Wiec powiódł się świetnie i że inicyatorowi i komitetowi wiecowemu należą się słowa gorącej podzięki.

Stosownie do programu przybyli zebrali się 27. z. m. na uroczyste nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny, skąd udali się do auli *Collegii Novi* na pierwsze posiedzenie. Jako zastępca Księcia Biskupa przybył jego wikaryusz generalny, ks. prałat Gawroński i zajął miejsce honorowe na prezydyalnej trybunie, poczem odmówiono modlitwę do Ducha św. a ks. dr. Julian Bukowski imieniem komitetu urządzającego zagaił Wiec, witając jego uczestników i wspominając po krotce, skąd powstała myśl zwołania Wiecu i jakie ma ona znaczenie.

Następnie ks. prałat Gawroński w pięknych słowach wskazał wielkie i szczytne zadanie katechetów a dotknąwszy doniosłości ich zebrania, zakończył słowy: „Obrady swoje rozpoczynacie w dzień św. Józefa Kalasantego, wielkiego miłośnika młodzieży. Niech duch tego Świętego ożywia wasze obrady, a spełnicie słowa Zbawiciela: pozwólcie maluczkim przyjść do mnie. Niech błogosławieństwo Boże i Duch Boży towarzyszy waszym obradom“.

Ks. dr. Bukowski z kolei odczytał telegram, który Książę Biskup, podejmujący właśnie wizytacyą kanoniczną dekanatu żywieckiego, nadesłał na jego ręce, a zgromadzeni upoważnili go do wyrażenia podziękowania Księciu Biskupowi.

Na propozycyą ks. Bukowskiego dokonano wyboru prezydyum Wiecu, powołując ks. profesora dr. Trznadla z Przemyśla na przewodniczącego, ks. dziekana Neuburga z Kozłowa na jego zastępcę a ks. katechetów Bielę z Sambora, dr. Wądolnego i Kądziołę z Krakowa na sekretarzy.

Ks. dr. Trznadel, objąwszy prezydyum, ogłosił otwarcie Wiecu i udzielił głosu ks. Puszetowi z Krakowa, który wygłosił referat „o planie nauki religii w gimnazyum niższem“. Nie będziemy podawali suchego streszczenia referatu i przeprowadzonej nad nim dyskusyi, uważając to za rzecz bezcelową i niestosowną; ograniczymy się więc tylko do wymienienia wniosków referenta i powziętych uchwał. Referent, wychodząc z zapatrywania, że Historya Biblijna tak Starego jak i Nowego Zakonu niemniej nauka liturgiki powinny wejść w katechizm rozłożony na 4 lata i z nim utworzyć nierozerwalną całość, uczynił wniosek, aby rozkład przedmiotu na klasy przeprowadzić w następujący sposób:

Klasa I. Nauka o Bogu i Jego doskonałościach, o Trójcy św., o dziele stworzenia, o grzechu pierworodnym i jego skutkach, obietnica Odkupiciela, historya ludu izraelskiego (z opuszczeniem rzeczy niepotrzebnych).

Klasa II. Powtórzenie materyału z klasy I., a potem nauka o Chrystusie Panu, Jego życie, nauka, cuda, śmierć, zmartwychwstanie, 40-dniowy pobyt na ziemi, założenie Kościoła, jego organizacya i Boskie znamiona.

Klasa III. Część obyczajowa katechizmu, wykład przykazań boskich i kościelnych, nauka o cnocie i jej rodzajach, nauka o grzechu i jego rodzajach, o modlitwie ze szczegółowym wykładem modlitwy Pańskiej, wreszcie rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, niebo, piekło.

Klasa IV. Nauka o środkach zbawienia: o łasce, o Sakramentach św. z właściwą przy ich sprawowaniu liturgią; o Mszy św. i jej obrzędach; o Sakramentaliach, byle we właściwej mierze — wreszcie przykład roku kościelnego.

W dyskusyi zabierali głos ks. Neuburg, Eiselt, Gadowski, dr. Rawski, Biela, Dąbrowski, Watulewicz i dr. Caputa, przemawiając pro lub contra wnioskowi, albo proponując pewne modyfikacye, poczem odroczono dyskusya i głosowanie a wysłuchano referatu ks. dr. Drozda na temat: „czy i o ile pożądaną jest zmiana planu nauki religii w gimnazyum wyższem?“ Referent zakończył wnioskami, aby podręczniki do wyższego gimnazyum zmieniono a raczej przerobiono w ten sposób, iżby w książkach szkolnych znachodziło się tylko to, co koniecznie potrzebne, materyał był przystępnie opracowany a nauka, o ile możności, ograniczona do godzin szkolnych, niemniej aby starano się o rewindykacyą trzeciej godziny na naukę religii w klasie VIII. Referent oświadczył się za takim systemem nauki religii, iżby w jej wykładzie wszelkie możliwe zarzuty uprzedzano i zbijano a przecież o nich nie wspominano. Takie traktowanie nauki religii w klasach wyższych więcej przyniosłoby korzyści, niż wprowadzenie apologetyki kosztem innych gałęzi nauki, niż wprowadzenie nowego planu, które bądź co bądź musiałoby być próbą.

Ze względu na związek referatu ks. dr. Drozda z referatem ks. dr. Pechnika „o potrzebie apologetyki w klasie VIII.“ zgodzono się na odroczenie dyskusyi i wysłuchano odczytu ks. dr. Pechnika. Teraz rozwinęła się bardzo zajmująca i pouczająca dyskusya, w której zabierali głos ks. Watulewicz, dr. Bukowski, Hrycyk, Gadowski, dr. Golba, dr. Rawski, Eiselt, Jeż, Siedlecki, Dąbrowski, Teodorowicz i dr. Caputa.

Wiec uchwalił:

Co do gimnazyum niższego: 1) naukę religii należy rozpoczynać od nauki katechizmu a tę rozłożyć na dwa lata; 2) nauka historyi biblijnej Starego i Nowego Zakonu trwać ma półtora roku a nauka liturgiki pół roku. Co do gimnazyum wyższego pozostawić dotychczasowy plan nauki religii bez zmiany z zastrzeżeniem, że w VIII. klasie przeznaczone będą na tę naukę trzy godziny tygodniowo.

Na posiedzeniu popołudniowem pierwszy przemówił ks. dr. Ślósarz „o planie nauki religii w szkołach realnych“. W rozprawie nad tym referatem wzięli udział ks. dr. Świderski, Jeż, Eiselt, dr. Bukowski, dr. Wądolny, dr. Caputa, Gadowski, Wołcz i dr. Karakulski. Uchwalono wnioski referenta, aby w szkołach realnych trzymano się tego samego planu, jak w gimnazyach, a godziny nauki religii w klasach I., V. i VII. pomnożono.

„O współdziałaniu katechety w sprawie utrzymania karności w szkołach średnich“ referował ks. Jeż. W dyskusyi zabierali głos ks. dr. Golba, dr. Bukowski, Eiselt, dr. Rawski i dr. Karakulski, poczem uchwalono domagać się, aby obowiązujących przepisów o uczęszczaniu młodzieży do teatru ściśle przestrzegano a katechetom zapewniono szczególny wpływ w kwestyach karności.

W dniu drugim posiedzenie rozpoczęto wspólną modlitwą. Przewodnictwo objął ks. dziekan Neuburg a ks. dr. Trznadel wygłosił referat „o komisyach egzaminacyjnych kandydatów na katechetów szkół średnich i o ustanowieniu osobnych inspektorów duchownych do tych szkół“. W rozprawie zabierali głos ks. dr. Rychlak, Gadowski, Szczepaniak, dr. Świderski, dr. Karakulski, dr. Caputa, dr. Drozd, dr. Wądolny, Poszet i Dąbrowski. Uchwalono wnioski referenta co do komisyi egzaminacyjnych i wprowadzenie instytucyi inspektorów dyecezyalnych, którzyby czuwali nad nauką religii i egzaminami, odrzucono natomiast wniosek ks. dr. Świderskiego o ustanowienie inspektora duchownego w krajowej radzie szkolnej; wnioski ks. dr. Wądolnego o katechezach pisemnych przy egzaminach przekazano komisyom dyecezyalnym.

Ks. Błonarowicz referował „o praktykach religijnych w szkołach średnich“, zalecając rozwinięcie ich i podniesienie. Po dyskusyi, w której wiele myśli podnieśli ks. Cetnarski, dr. Bukowski, Eiselt, Jeż, dr. Pechnik, Wołcz, Szczepaniak, Józefowicz i dr. Karakulski, uchwalono wnioski o pomnożeniu spowiedzi, urządzaniu uroczystych nabożeństw i należeniu młodzieży do stowarzyszeń religijnych.

Ks. dr. Galant referował „o przywróceniu egzaminu z nauki religii przy egzaminie dojrzałości“. Postulat ten uchwalono, równie jak wniosek ks. dr. Wądolnego, aby materyał do tego egzaminu określała instrukcya szkolna.

Po wysłuchaniu referatu ks. dr. Świderskiego zgromadzenie przyjęło jego wnioski co do wprowadzenia nauki religii w wyższych szkołach przemysłowych.

Na posiedzeniu popołudniowem ks. Gadowski referował „o seminaryach nauczycielskich“ a ks. Bielenin „o działaniu katechetów przeciw zgubnym wpływom, wkradającym się do tych seminaryów“; w rozprawie wzięli udział ks. Halak, Waligóra, dr. Wądolny, Dąbrowski, Wołcz, Eiselt, Kolinowski, dr. Karakulski i dr. Bukowski. Na wniosek ks. Gadowskiego Wiec uchwalił: 1) wyrazić życzenie, aby Rada szkolna krajowa przy mianowaniu dyrektorów uwzględniała przedewszystkiem praktykujących katolików i aby zachęcała grona nauczycieli do brania udziału w rekolekcyach i praktykach religijnych. 2) Wzbronić seminarzystom pożyczania książek poza szkolną biblioteką. 3) Wzbronić uczęszczania do teatru. 4) Zwiedzać pomieszkania uczniów i badać je pod względem moralnym i sanitarnym; 5) domagać się pomnożenia godzin nauki religii w seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich; 6) domagać się zdawania religii przy egzaminie dojrzałości; 7) wprowadzić osobny egzamin kandydatów, pragnących uzyskać kwalifikacyą do nauki religii. Na wniosek zaś ks. kan. Bielenina uchwalono: 1) aby młodzież w seminaryach 5 razy do roku przystępowała do św. Sakramentów, 2) aby uczniowie brali udział w Mszy św. porannej przez miesiące maj, czerwiec i wrzesień; wreszcie na wniosek ks. dr. Bukowskiego postanowiono domagać się zaprowadzenia internatów dla seminarzystek.

Ks. Wołcz referował „o podręcznikach do nauki religii w seminaryach nauczycielskich“. Wiec uchwalił: 1) Uznając potrzebę zaprowadzenia nowych podręczników, należy dążyć do tego, aby komisya ogłaszała konkursa, podając ich szczegółowy plan; 2) Wiec wyraża życzenie, aby komisya w porozumieniu z Radą szkolną wyznaczała premie za najlepsze prace z funduszów, przez Sejm wyznaczonych.

W trzecim dniu Wiecu rozpoczęto posiedzenie przedpołudniowe modlitwą wspólną. Następnie ks. Kądzioła referował „o szkołach ludowych miejskich“, wytykając ich braki pod względem religijnym i moralnym. Ks. Smolarski omawiał „naukę religii w szkołach wydziałowych“, zalecając zmianę planu, zniesienie przymusu szkolnego o tyle, aby można uczniów, szkodliwych pod względem moralnym, wydalać ze szkoły i wprowadzenie obowiązkowej nauki religii na kursach uzupełniających. Obaj mowcy wykazywali zgubne następstwa bezwyznaniowości w szkołach, która musi wynikać z przyjętego u nas systemu szkół mieszanych. Przedewszystkiem otwarto dyskusya nad referatem ks. Kądzioły; zabierali w niej głos ks. Dutkiewicz, Dr. Caputa, Kosecki, Szczepaniak, Wołcz, Jeż i Gadowski, czyniąc liczne wnioski. Uchwały Wiecu możnaby streścić w następujący sposób: *a)* szkoła ludowa dla dzieci chrześciańskich powinna być wyznaniowa; *b)* każda szkoła winna mieć osobnego, stałego katechetę; *c)* nauki religii powinni nadzorować dyecezyalni inspektorowie duchowni; *d)* na naukę religii wyznaczyć należy 3 godziny tygodniowo; *e)* domagać się należy bezwzględnie usunięcia nauczycieli lub nauczycielek żydowskich z szkół i klas, do których uczęszczają dzieci katolickie; *f)* egzorty żydowskie nie powinny się odbywać w salach szkolnych, w których znachodzi się obraz ukrzyżowanego Pana Jezusa; *g)* należy wprowadzić katechizm ks. Likowskiego do III i IV klasy szkół ludowych.

W rozprawie nad referatem ks. Smolarskiego wzięli udział ks. Depowski i Wołcz. Wnioski referenta przyjęto z dodatkiem ks. Depowskiego, aby na kursach dopełniających Biskup oznaczał przedmiot nauki religii, aby na tę naukę przeznaczono 2 godziny tygodniowo i aby uczennice miały obowiązek przystępowania do św. Sakramentów.

Z porządku ks. Stachowicz referował „o szkołach ludowych wiejskich“, a ks. Waligóra „o katechezach dla tych szkół“. Referenci wykazali, że duchowieństwo parafialne, wyczerpane innymi obowiązkami, nie może wydołać nauce religii, należy więc domagać się utworzenia instytucyi katechetów okręgowych, którzyby dopomagali w nauce religii. Wnioski te przyjęto, o opracowanie katechez uproszono referentów.

W ten sposób wyczerpano porządek dzienny. Na wniosek ks. Świstelnickiego upoważniono prezydyum, aby do J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego wysłało telegram gratulacyjny z powodu jego jubileuszu kapłańskiego. Do wykonania uchwał Wiecu i urządzenia drugiego zjazdu we Lwowie wybrano komisyą, w której skład weszli ks. Józefowicz, Ślósarz i Wołcz; komitet urządzający zaś uproszono, aby zajął się wydaniem pamiętnika I. Wiecu katechetów.

Ks. Dr. Trznadel, zamykając Wiec, złożył gorące podziękowanie ks. Dr. Bukowskiemu, który rzucił myśl zwołania Wiecu i nie szczędził trudów, aby przyprowadzić ją do skutku. Do podziękowania obecni przyłączyli się całem sercem. To ogólne uznanie zarówno jak świetne powodzenie Wiecu stanowić będzie słodką nagrodą dla ks. Bukowskiego, a nie mylimy się zapewne, widząc w niem także rękojmią, że uchwały Wiecu nie przebrzmią bez doniosłych następstw.

Modlitwa zakończyła zebranie.

Ustawa kongrualna i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił ks. dr. Karol Szczeklik.

ROZDZIAŁ VIII.

Pomocnicy kapłańscy.

a) Wikary.

Ustawodawstwo austryackie nazywa stale wikarych pomocnikami kapłańskimi a §. 1. ustawy kongrualnej z dnia 19. kwietnia r. 1885 objaśnia: „Przez pomocników kapłańskich rozumieć należy tych duchownych, których biskup dyecezyi przydaje samodzielnym pasterzom duchownym, aby im dopomagali w sprawowaniu pieczy dusz"; dzieli zaś ich na dwie kategorye: *a)* którzy mają poruczone czynności pasterskie przy kościele, znajdującym się poza obrębem miejsca parafii i siedzibę urzędową mają przy tym kościele — tak zw. ekspozyci albo filiaści — (ob. Rozp. min. wyk. z dnia 18. kwietnia r. 1890), *b)* którzy pracują i mieszkają przy tym samym kościele co i proboszcz (wikarzy). O tych ostatnich w tym rozdziale jest mowa.

Wysokość kongruy wikarych oznaczyła ustawa z r. 1885 według następującej skali:

Galicya:	Pomocnicy kapłańscy zł. w. a.
1) We Lwowie i Krakowie	400
2) W miastach mających przeszło 10.000 mieszkańców, tudzież w Podgórzu pod Krakowem i w Białej	350
3) We wszystkich innych miejscach	300

Według ust. 2. §. 1. ustawy kongrualnej normuje rząd kongruę tylko „pomocników kapłańskich na etacie umieszczonych" t. j. systemizowanych. Za systemizowanych zaś uważa jedynie wikaryuszów na takiej stacyi, która według przepisów dyecezyalnych, przez państwo uznanych, stale ma być w parafii obsadzona (Tryb. adm. dn. 13. stycznia r. 1887), czyli: która przez rząd została uznana za konieczną i do systemu duszpasterstwa wcielona (Tryb. adm. 27. czerwca 1888 r. i 24. października 1888). Fundacya, istniejąca w parafii na utrzymanie wikarego, nie dowodzi jeszcze systemizowania stacyi wikaryuszowskiej (Tryb. adm. 27. czerwca 1888); podobnie istnienie jakiegoś urzędu duchownego, oparte na podstawie ugody prywatnej między kapłanem a gminą w porozumieniu z biskupem dyecezyi, nie jest jeszcze rozstrzygającym dowodem, że stacya duchowna jest systemizowana. (Tryb. adm. 24. paźdz. 1888).

Kongruę wikary czerpać ma z dochodów probostwa; gdyby one nie wystarczyły, uzupełnia ją fundusz religijny. Przy tem jednak zauważyć należy, że z dochodów proboszczowskich najpierw proboszcz ma pokryć swoją kongruę, dopiero nadwyżki używa się na wypłacenie kongruy wikaremu i to nie jest proboszcz obowiązany całą nadwyżkę ofiarować na kongruę wikarego, lecz (jak to wyjaśniliśmy w rozdz. 5. części VI. według rozp. min. z dnia 9. kwietnia r. 1890 l. 4.484) jest obowiązany płacić tyle, ile płacił przed 9. kwietnia 1890, chyba gdyby na podstawie jakiego tytułu prawnego ciążył na nim bezwzględny obowiązek utrzymania wikarego albo płacenia mu kwoty, równającej się wysokości kongruy obecnej wikarego (300, względnie 350 lub 400 zł.), albo, gdyby długoletni zwyczaj zobowiązywał go do prestacyi wyższej na rzecz wikarego. Resztę do całkowitej kongruy ma dopłacać fundusz religijny. [1])

Wikary jednak nie fasyonuje się, tylko proboszcz, z wyjątkiem tego wypadku, że przy fasyi proboszczowskiej ma wypełnić formularz B, gdy jaka fundacya jest przeznaczona na jego utrzymanie lub gdy od proboszcza pobiera na podstawie jakiegoś tytułu prawnego lub długoletniego zwyczaju pewien datek.

b) Pomocnicy kapłańscy eksponowani.

(Ekspozyci, filialiści).

Jak już wspomnieliśmy, przez ekspozytów należy rozumieć tych duchownych, „którym poruszone zostały czynności pasterskie przy kościele, znajdującym się poza obrębem miejsca parafii (Pfarrort) i którzy siedzibę urzędową mają przy tym kościele".

Zaznaczyć tu zaraz należy orzeczenie Trybunału państwa z d. 20. kwietnia r. 1890 l. 143, [2]) że wyrażenie „miejsce parafii" (Pfarrort) nie jest równoznaczne z pojęciem „gmina miejscowa albo gmina katastralna" (Ortsgemeinde, Katastralgemeinde). A więc, chociażby w tej samej gminie katastralnej był kościół filialny, ustanowiony przy nim kapłan ma charakter ekspozyta, jeżeli biskup w dekrecie nominacyjnym dał mu jurysdykcyę na określone miejsce.

Ekspozytów nie uważa prawo za samodzielnych duszpasterzy a nawet ustawa z r. 1885 zupełnie o nich milczy; przydzielono ich do kategoryi pomocników kapłańskich, aby nie mieli pretensyi do wyższej kongruy. Nawet nazwanie i traktowanie ekspozytury jako beneficyum i przydzielenie jej parafii nie dowodzi jeszcze niczego w sprawie samoistności, gdyż to samo zachodzi pod względem kościelno prawnym co do tak zwanych vicarii perpetui albo residentes, którzy wykonują wszelkie czynności plebana, ale tylko z jego delegacyi (orz. tryb. adm. z 31. grudnia 1887 l. 3851) [3])

Kongrua ekspozytów oznaczona została ustawą z d. 13. kwietnia r. 1890 (Dz. u. p. Nr. 65) na 400 zł. a weszła w życie z dniem 1. lipca 1890 r.; podwyższono ją jeszcze ustawą z dn. 7. stycznia 1894 r. (Dz. p. p. Nr. 16) o 60 zł., razem więc mają ekspozyci kongruę w wysokości 460 zł.

Tylko „systemizowani" ekspozyci mają prawo do pobierania wyższej kongruy; ustawa zaś z 13. kwietnia r. 1890 (Dz. u. p. Nr. 65) wyraźnie zastrzega, że „ekspozytury ustanowione po terminie, w którym ustawa ni-

---

[1]) Repertorium str. 55.

[2]) *Correspondenzblatt* 1893 Nr. 20.

[3]) Kurr. XVIII. dyec. Tarn. r. 1890 str. 133.

niejsza nabędzie mocy obowiązującej, będą miały prawo do podwyższenia tylko w takim razie, jeżeli ustanowione zostały za zezwoleniem Rządu".

Ekspozytów, którym dochody lokalne nie pokrywają kongruy, wezwało ministerstwo wyzn. i ośw. (rozp. z dnia 12. lipca 1890 l. 13.919) do fasyonowania się stosownie do wymogów ustawy z 19. kwietnia 1885 i rozp. min. wyk. z 20. stycznia 1890 t. j. w ten sam sposób, jak proboszczowie (porów rozdz. V. rozprawy).

Co do emerytury zrównami są eskpozyci z wikarymi.

Z dziedziny homiletyki.

(Dowodzenie).

(Ciąg dalszy).

„Łatwa to rzecz", mówi kardynał Pazmany w przedmowie do swoich kazań, (które wyszły w przekładzie niemieckim w Regensburgu w r. 1874) „powiedzieć komuś, co powinien robić, ale trudno rozum jego przekonać, że to lub owo jest pożyteczne i konieczne; a jeszcze trudniej nakłonić jego wolę, żeby poznany obowiązek wybrała i wykonała". Jakkolwiek prawdą jest w pewnem znaczeniu, że wiara „nie rozumuje, nie pyta o dowody, lecz poddaje się bez żadnych roztrząsań powadze nauczającego Kościoła", to przecież nie przestaje być także prawdą, że Kościoł od czasów apostolskich ciągle przekonywa i dowodzi, że religia chrześciańska jest jedyna na świecie, która przytacza dowody swej prawdziwości. Człowiek jest istotą rozumną i dlatego chce wiedzieć i zdawać sobie sprawę, dlaczego ma postępować tak a nie inaczej, dlaczego ma Kościołowi wierzyć i być mu posłuszny. Nie mówiąc już o podszeptach złego ducha, który nam ciągle podsuwa wątpliwości przeciwko wierze i o licznych nauczycielach fałszywych, którzy trafiają i pod strzechy wieśniacze, — zastanówmy się nad samą istotą wiary, a zobaczymy, że dowody są potrzebne nie tylko dla tych, którzy się jej sprzeciwiają i chcieliby ją poddać pod sąd własnego rozumu. W każdym akcie wiary i w każdym uczynku, który ma w niej źródło, poddaje się rozum objawieniu Bożemu z całą świadomością skłaniających go do tego racyi, — nie jest zaś wiarą owo bierne, bezmyślne przyjmowanie za prawdę wszystkiego, co powie kapłan albo ktoś inny, które napotykamy nieraz u prostaczków, a które na ich życie nie wywiera wpływu. Ponieważ wiara jest właściwie aktem rozumowym (czyli jak mówią teolodzy: „proprie et formaliter in actu intellectus consistit", [1]) więc kto ją głosi, przemawia do rozumu, łącząc pojęcia, wnioskując, wywodząc jednę prawdę z drugiej już uznanej, czyli ustawicznie dowodząc. Czy to będę mówił o skutkach grzechu, czy o dobrem przygotowaniu się do spowiedzi, czy o karach piekielnych, zawsze będę czegoś dowodził, zawsze myśli moje muszą być tak powiązane, że dadzą się z nich utworzyć formalne logiczne wnioski (każdy dowód polega na wnioskowaniu).

Trzeba tylko unikać takich dowodzeń, które dla naszego audytoryum nie mogą być ani zajmujące ani pożyteczne: mając n. p. przed sobą prostaczków (chociażby nawet stanowili mniejszość), nie postawię „ad demonstrandum" tezy, że „Bóg istnieje rzeczywiście", albo, że „Pan Jezus jest Bogiem", nie będę zbijał tej, lub owej herezyi, o której słuchacze nawet nie słyszeli, która ich wierze wcale nie zagraża. Niestosowne są również i tezy, które dla życia praktycznego nie mają żadnego znaczenia; pod tym względem mogą nawet bardzo dobrzy zresztą kaznodzieje sprowadzić na manowce, jak n. p. Vieira: w kazaniu na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego rozwodzi się się on długo i szeroko nad tem, że Kościół słusznie nazywa to Wniebowstąpienie „przedziwnem" („per admirabilem ascensionem tuam") i że inne tajemnice nie są przez to upośledzone, iż nie otrzymały tego przydomku.

Największą siłę przekonywającą mają naturalnie zawsze dowody, oparte na powadze pisma św. i tradycyi, tylko trzeba pamiętać, że samo zestawienie kilku albo kilkunastu tekstów nie prowadzi do celu; kiedy chcę n. p. wzmocnić wiarę ludu w nieśmiertelność duszy i w zmartwychwstanie ciał nie będę zbierał licznych cytatów ze wszystkich ksiąg pisma św., ale raczej pójdę za przykładem św. Jana Chr. i innych, którzy nam pokazują, jak można, wychodząc z rozmaitych stanowisk, przeprowadzić na ten temat argumentacyę treściwą, pouczającą i dobitną. W jednej nauce o Zmartwychwstaniu uwydatnia najpierw św. Jan Chr. ważność tego przedmiotu: kto nie wierzy w Zmartwychwstanie, nie powstrzymuje się od złego; kto zaś w nie wierzy, uważa grzech za największe nieszczęście; ten może też zamknąć usta ludziom, oskarżającym rządy Boskie, że sprawiedliwi cierpią na ziemi a grzesznikom wiedzie się dobrze; oto jak ciężkie były pierwszych chrześcian prace i trudy, o których pisze św Paweł, mówiąc dla zachęty wiernych także o swoich cierpieniach (II. Kor. IV. 8—11), a w końcu dodając, że „chociaż ten, który zewnątrz jest nasz człowiek psuje się, wszakże ten, który wewnątrz jest, odnawia się od dnia do dnia" (ib. w. 16), to zn., że dusza nasza nabiera w tej walce z utrapieniem coraz więcej siły i mądrości i otuchy; on sam na sobie daje nam tego najlepszy przykład: któż takiemu mężowi zaszkodzi? — On też mógł napisać: „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? etc." (Rzym. VIII, 35). Jako żołnierz zbyt ciężko uzbrojony nie jest straszny nieprzyjacielowi, tak i człowieka, obciążonego jadłem i napojem, nie potrzebują się lękać złe duchy: nie zbierajmy więc dóbr ziemskich, ale oczekujmy, jak Paweł [1]) wiecznych: „Gdyż my nie upatrujemy tego, co widzieć, ale czego nie widzieć. Albowiem rzeczy, które widzimy, są doczesne, a których nie widzimy, są wieczne" (II. Kor. IV. 18). Ponieważ tu sam nasuwa się zarzut, że właśnie ta niewidzialność dóbr wiecznych zmniejsza w oczach naszych ich wartość, przytacza kaznodzieja, posługując się tak zw. „praeoccupatio", słowa niedowiarków: „Jakże mogę, powiesz, na to baczyć, czego nie widzę? — Ależ i w sprawach ziemskich baczy się często na rzeczy niewidziane: kupiec n. p. baczy na zysk, którego się spodziewa, wieśniak na plony, które ma wydać mu ziemia i t. p. a w sprawach Bożych będziesz z góry żądał zapłaty? Wszakże jest ona pewniejsza od innych, od zysków kupca i urodzajów ziemskich! — Ciało to jest znikomym przybytkiem, w którym „wzdychamy obciążeni" (ib. V, 4); grzech jest przyczyną, że ono skazane jest na zepsucie. Ale nie wszyscy zarówno zmartwychwstaną tak kończy kaznodzieja, — zadatkiem szczęśliwszej wieczności jest dla nas Duch św. w nas mieszkający! „A jeśli Duch tego, który Jezusa Chrystusa wzbudził z martwych, w nas mieszka, ożywi i ciała wasze śmiertelne dla Ducha jego w was mieszkającego". (Rzym VIII, 11).

Nie chcę mnożyć przykładów, których tu bardzo wiele mógłby przytoczyć, więc tylko jeszcze streszczę dowód Bordoni'ego (który jest mało u nas znany a odznacza się niepoślednimi zaletami — kazania jego wyszły w Regensburg'u u Manz'a w przekładzie niemieckim), oparty również na piśmie św. a wykazujący, że bojaźń Boża 1) nas pociesza, 2) nas umacnia, 3) nas ubezpiecza. Rozróżniwszy najpierw bojaźń synowską od niewolniczej, stwierdza kaznodzieja na podstawie

[1]) Koncylium kolońskie z r. 1860 określa wiarę w ogólności jako „assensus, quo iis, quae ab altero edicuntur, adhaeremus, non ob rei prolatae internam veritatem perspectam, sed ob loquentis auctoritatem seu peritiam veritatemque certo nobis cognitam" (tit. 1. cap. 5). Nie potrzebuję dodawać, że ten akt rozumowy zależy od naszej wolnej woli, która chce wierzyć Objawieniu.

[1]) Tu nie od rzeczy będzie zauważyć, że wogólności lepiej jest skupiać argumentacyę wokoło jednego ustępu pisma św., albo też kilku nielicznych zdań, treścią związanych, którą głębiej staramy się przeniknąć, niż przerzucać się w bezmyślnej pogoni za tekstami od św. Pawła do Joba, od Joba do Machabeuszów i t.d. Dla św. Jana Chr. były, jak wiadomo, listy św. Pawła niewyczerpaną kopalnią, której zawdzięcza on najlepsze myśli.

pisma św., że ta święta bojaźń wlewa nam otuchę i pokój wewnętrzny: spokojny jest Job sprawiedliwy, bo może o sobie powiedzieć: „Zawsze bowiem jakó wałów nadętych nademną bałem się Boga“ (XXI, 23); nie upadł na duchu i ślepy Tobiasz, „gdyż z młodości swojej zawżdy się Boga bał i strzegł przykazania jego“ etc. (II, 13), ani Abraham, któremu też anioł udziela tej pochwały: „terazem doznał, że się boisz Boga“ (Gen. XXII, 12); i nic w tem dziwnego, bo ludzie bojący się Go, poddają zupełnie swoję wolę Jego woli („którzy się boją Pana, będą się pytać o tem, co Mu się podoba“ Eccl. II, 19). Gdyby serca wasze przejęte były tą bojaźnią, nie upadalibyście nigdy pod brzemieniem smutku: „Bojaźń Pańska ucieszy serce i da radość i wesele i długi żywot“ (ib. I, 12). (Inne cytaty i myśli tej części 1ej pomijam dla krótkości). Ta bojaźń umacnia nas także do walki, chociaż zwykle strach raczej osłabia a mianowicie na drodze świata: ani błędne nauki świata, ani uderzające z zewnątrz pokusy, ani własne namiętności nasze nic nam nie zaszkodzą, dopóki ona w nas panuje; taki człowiek nie pozwoli oczom swoim nieprzystojnego spojrzenia, ani językowi nieprzystojnego słowa, ani ręce bezwstydnego gestu, ani sercu zabronionej skłonności ani miłostki. Jakże siłą zwyciężył Eleazar i przywiązanie do życia i grozę śmierci? (p. II Machab. VI, 26). Tak obroniła i Zuzanna swojej czystości przez to, że zespoliła w sobie przymioty, które niestety rzadko się łączą: była „bardzo piękną i bojącą się Boga“ (Dan. XIII, 2); w tem i Judyta była do niej podobną (Jud. VIII, 8). Mówicie, że upadacie, boście słabi, ale skądże ta słabość wasza? Przyczyną jej jest, że nie boicie się Boga! Ta bojaźn w końcu daje nam także ufność i bezpieczeństwo. Najwięcej dręczy serca wierzących niepewność, czy są w stanie łaski i czy będą zbawieni. Dusza jednak tej bojaźni pełna musi być wolna od grzechu: „Bojaźń Pańska wypędza grzech“ (Eccl. I. 27). Czyż nie dlatego straciliście łaskę, żeście pozbyli się tej bojaźni jakby ciężkiego jarzma? A co gorsza, gdzie nie ma bojaźni, tam nie ma także (jak mówi Tertulian) poprawy. Św. Ambroży nazywa bojaźń pod waliną łaski, św. Chryzostom szańcem, który jej broni. „Bojaźń Pana ta jest skarbem jego“ (Isai. XXXIII, 6); ona będzie i twoim skarbem, bo zabezpieczy ci skarb łaski i szczęśliwość wieczną (p. Przypow. XXIII, 17, 18 i Eccl. I. 13: „w dzień śmierci swej będzie błogosławiony“) To są powody, dla których pismo św. tak często zowie człowieka bogobojnego „szczęśliwym“ (Ps. CXI, 1 Eccl. XXV, 15 i t. d.) — Ale gdzież znajdę tę bojaźń Bożą na ziemi? Nie ma jej w sercu chciwego, ani pysznego, ani lubieżnika! A przecież, jeżeli chcemy osiągnąć zbawienie wieczne, czyż mamy do tego inny jaki sposób? „Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie!“ upomina nas jak najusilniej apostoł (Filip. II, 12). Jeżeli więc chcecie mieć pociechę w smutkach swoich, odwagę i siłę w walce z nieprzyjaciółmi, pewność łaski w tem życiu a chwały w drugiem: bójcie się Boga!

(Ciąg dalszy nast.)

X.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Generał Hyppolite, prezydent rzeczypospolitej Haiti i generał Ulisses Heureaux, prezydent rzeczypospolitej San Domingo, własnoręcznymi listami prosili Ojca św. o przyjęcie urzędu sędziego rozjemczego w sprawie sporu granicznego tych dwóch rzeczypospolitych. Ojciec św., którego serce gorąco sprzyja pokojowi a który przekłada rozstrzyganie sporów międzynarodowych w przyjaznem porozumieniu nad walkę orężną, uwzględnił chętnie prośbę prezydentów i zawiadomił ich o tem niezwłocznie.

Austrya. Wiedeń. Ministerstwo sprawiedliwości wygotowało projekt ustawy o schroniskach opilców; zakładać i utrzymywać je może zarówno państwo, jak kraje, powiaty lub gminy. Według wyniku dotychczasowych studyów tworzenie takich schronisk należy do najcelniejszych środków zwalczania alkoholizmu. Zakłady te mają na celu zapobiegać zgubnym następstwom opilstwa, wzmagającemu się osłabieniu i zwyrodnieniu umysłowemu i moralnemu Zadaniem ich jest więc nie dopuszczać, aby te następstwa alkoholizmu wzmagały się przez wzrost tego złego. Podług ustawy obowiązującej w kantonie St. Gallen można opilców nałogowych oddawać przymusowo do przeznaczonych dla nich zakładów leczniczych. Projekt ministerstwa sprawiedliwości przyznaje to prawo władzy a mianowicie sądom powiatowym. Oddawać do zakładu można osoby, które w przeciągu upłynionego roku więcej niż trzy razy ukarano za opilstwo, dalej alkoholików, którzy są dla siebie samych lub dla otoczenia niebezpieczni pod względem moralnym, ekonomicznym lub cielesnym, wreszcie opilców, których wyleczono już wprawdzie dawniej z choroby umysłowej ale bez dostatecznej rękojmi, że potrafią oprzeć się alkoholizmowi. Możliwe będzie nadto udanie się do zakładu dobrowolne. Zakłady poddane będą zwierzchnemu nadzorowi administracyi państwowej, a mianowicie politycznej władzy krajowej; bezpośredni nadzór mogą wykonywać starostwa. Prawo zatrzymania w zakładach ograniczono do dwóch lat, pobyt w nich jednak można przedłużyć w miarę potrzeby Godne uwagi są postanowienia karne. Odzwyczajenie od używania alkoholu jest zadaniem publicznego schroniska. Dlatego podawanie napojów spirytusowych wychowankom zakładu bez przepisu lekarskiego uznano jako przekroczenie, które ulegnie karze ścisłego aresztu do 3 a nawet do 6 miesięcy; również dopomaganie wychowankowi do ucieczki uznano jako przekroczenie.

Czechy. Pierwszy czeski wiec katolicki odbędzie się w dn. 9. i 10. września w Przybramie. Wiec ten, jak oświadcza pragski korespondent *Vaterlandu*, nie ma związku z przyszłymi wyborami do sejmu. Wiec przyjdzie do skutku na podstawie niedawno temu powziętej uchwały katolickich mężów zaufania, aby w miejsce powszechnego austryackiego wiecu katolickiego organizować krajowe lub dyecezyalne katolickie zjazdy. Głównym celem czeskiego wiecu katolickiego jest rozszerzenie, pogłębienie i umocnienie organizacyi katolicko-konserwatywnych dążeń czeskiego ludu. Z porządku dziennego wiecu i z poczynionych przygotowań — pisze *Vaterland* — można wnioskować, że nie będą omawiane aktualne kwestye czysto polityczne, a to właśnie ze względu na bliskie wybory. Korespondencya *Vaterlandu* kończy się uwagą, że i tak konserwatywno-katoliccy wyborcy oddadzą głosy tym kandydatom, których usposobienia i programy najbliższe są katolicko-konserwatywnego stanowiska.

Węgry. Ks. prymas Vaszary zwołał konferencyą episkopatu węgierskiego (pierwotnie na 22. następnie na 31. z. m.) w celu narad nad zarządzeniami z powodu wprowadzenia w życie ustaw o ślubach cywilnych. O uchwałach, które mają zapaść, niektóre „dobrze poinformowane“ dzienniki z góry już piszą, inne gubią się w domysłach, twierdząc, że instrukcya, którą ks. prymas przygotował, ułatwi wprowadzenie ślubów cywilnych, albo je utrudni. Notujemy to z obowiązku kronikarskiego, odkładając zapoznanie czytelników z treścią uchwał konferencyi do chwili, gdy będą należycie ogłoszone.

Niemcy. W sobotę, 10-go z. m. otwarto w Monachium pierwszą wystawę, urządzoną przez niemieckie stowarzyszenie miłośników sztuki chrześciańskiej. Wystawa według odezwy komitetu urządzającego stanowić ma „objaw sztuki istotnej wobec szablonowego rękodzieła, protest sztuki prawdziwej przeciw sztuce pozornej“ a w szerokich kołach obudzić zamiłowanie do idealnego kierunku w sztuce. Komitet znawców dopuścił takie tylko dzieła sztuki, które, jak w zaproszeniu się wyrażono, płynąc z indywidualnego poczucia artysty, ideę chrześciańską, która go natchnęła, ucieleśniają w formie, godnej jej wzniosłości a zadowalniającej najsurowsze wymagania artystyczne. To też powiew prawdziwej sztuki i zapału czuć w tych wspaniałych salach, w szeregach tych umiejętnie rozmieszczonych utworów. Nigdzie trywialność lub profanacya idei chrześciańskiej nie razi oka. Chociaż ten i ów obraz w ustępstwach dla modnego kierunku pod względem kompozycyi lub kolorytu idzie może dalej, niż dopuszczają wymagania idealnie chrześciańskiej sztuki, to nie przekracza jednak pewnej granicy, idei chrześciańskiej nie poświęca formie. Wystawa odpowiada temu, co komitet obiecywał. Zasługuje w całej pełni na nazwę wyborowej. Godzą się na to nawet ci, którzy dążeń stowarzyszenia miłośników chrześciańskiej sztuki wcale nie podzielają. Na czele komitetu stanął

dr. Hertling; rozmieszczeniem przedmiotów wystawionych zajęli się malarz Marcin Feuerstein i rzeźbiarz Jerzy Busch. Nadesłano 130 dzieł sztuki, obrazów, rzeźb, okazów architektury, malarstwa na szkle i złotnictwa.

— Teodor Stahl, długoletni współpracownik „Germanii", zmarł 14-go z. m., licząc lat 56. Był to dzielny i wykształcony publicysta; ścisły stosunek łączył go z Windthorstem.

— W chrześciańsko-socyalnym organie pastora Stöckera *Das Volk* czytamy: „Różnice między protestantyzmem a starokatolicyzmem są rzeczywiście tak drobne, że trudno pojąć, dlaczego starokatolicy dawno już nie przyjęli protestantyzmu. Zresztą wielu starokatolików już to uczyniło. Starokatolicyzm to ruch wymierający, bo nie ma skąd się odnawiać". Pomimo tego dr. Reinkens na ostatnim synodzie starokatolickim zapewniał: „zajmujemy także teraz stanowisko światowo-historyczne i będziemy je zajmowali w przyszłości". Skoro pan ten nie uznaje nauki, która płynie z 18-wiekowej historyi Kościoła katolickiego, to może organ pastora Stöckera otworzy mu oczy.

— Dr. Henryk Lisco był kaznodzieją protestanckim w Rummelsburg koło Berlina; wahał się podczas swoich funkcyi odczytywać Skład Apostolski „ponieważ weń nie wierzy". Nakłaniano go, aby pomimo tego Skład odczytywał, dr. Lisco jednak nie chciał być obłudny, napisał do jeneralnego superindenta Fabera, że nie będzie „człowiekiem wykrętnym" i trwał w swojej odmowie. Zasługuje to o tyle na uwagę, że liberalni koledzy dr. Lisco czytają Skład Apostolski bez wahania, aby chleba nie stracić, a usprawiedliwiają się, że jest to tylko rzeczą formy zewnętrznej, która do niczego nie obowiązuje. Dra Lisco usunięto z kaznodziejstwa z powodu jego zbytecznej sumienności; ogłosił on broszurę, w której przytacza powody swego usunięcia, a tem samem zawstydza swoich kolegów, porzucających przekonanie dla grosza. Zawstydza także radę kościelną, bo wykazuje, że sprzeniewierzyła się zasadzie „dowolności badania", obowiązującej w kościele protestanckim w przeciwieństwie do władzy nauczycielskiej Kościoła katolickiego. Najwyższa rada kościelna jeszcze nie wydała decyzyi; a trudna to dla niej sprawa: jeżeli zatwierdzi usunięcie dr. Lisco, to wystąpi przeciw jego prawdomowności i przeciw protestanckiej zasadzie dowolności badania, jeżeli zaś uchyli orzeczenie pierwszej instancyi, to tem samem przyzna, że „krajowy kościół" protestancki jest Kościołem bez władzy, t. zn. nie jest wcale Kościołem.

— W małym przysiółku Mitzach w Alzacyi nie ma probostwa, jest jednak kapliczka. W przededniu święta patrona kapliczki przybył tam stosownie do zapowiedzi wikary probostwa, aby słuchać spowiedzi. W kościółku zastał pustki. Ksiądz nie namyślał się długo i począł dzwonić. Ludzie, wystraszeni, zbiegli się natychmiast, przypuszczając, że się pali. Ujrzeli jednak kapłana, który im w gorących słowach wyjaśnił, dlaczego dzwonił. Środek użyty poskutkował.

Rosya. Synod petersburski nie ustaje w dbałości o rozszerzanie prawosławia. Aby zaspokoić potrzeby religijne mieszkańców wzdłuż linii kolei Sybiryjskiej, postanowiono urządzić cerkwie w wagonach, które mają nieustannie być w ruchu, aby ludność częściej miała sposobność wysłuchania nabożeństwa. W Królestwie i prowincyach zabranych, gdzie najwięcej ludności katolickiej, budują nieustannie cerkwie prawosławne; w Warszawie, mającej już ich nadto, stanąć ma znowu wielki sobór. Ażeby wykazać, ile to prawdy w owej „potrzebie" budowania cerkwi w krajach polskich, którą dzienniki rosyjskie głoszą do znudzenia, wystarczy przytoczyć kilka dat statystycznych. Z początkiem roku bieżącego ilość ludności cywilnej w Warszawie wynosiła 571.300, garnizon 37.332 ludzi. Według wyznania zaś było prawosławnych 20.871, katolików 307.674, ormian 229, protestantów 16.525, raskolników 113, żydów 170.300, mahometan 254, karaitów 2.

Francya. Jakkolwiek we Francyi, mianowicie w klasztorach, starają się o reformę muzyki kościelnej, to przecie w niektórych dyecezyach stoi ona jeszcze tak nisko, że w r. z. pewien tygodnik kościelny napisał, iż publiczność w wielu kościołach doznaje wrażenia, jakoby znajdowała się na koncercie w konserwatoryum lub na bulwarze. Obecnie objawia się prąd i to w sferach miarodajnych do usunięcia tych niewłaściwości. Przed dwoma tygodniami odbył się w tym celu kongres w Bordeaux, któremu przewodniczył kardynał Lecot. Postanowiono między innemi: „kler powinien uczuwać obowiązek używania śpiewu, właściwego kościołowi, w sposób w myśl liturgii należny; w seminaryach i katolickich zakładach naukowych należy śpiewu liturgicznego uczyć i ćwiczyć starannie; dopuszczenie kobiet do śpiewu choralnego należy ograniczyć do koniecznej potrzeby; przedewszystkiem używać należy mężczyzn i dzieci; prawidłowej wymowy łacińskiej należy przestrzegać, (potrzebne to bardzo we Francyi, bo tam łacina staje się często prawdziwym dziwolągiem); liturgicznego śpiewu nie powinno braknąć w żaden dzień świąteczny". W większych miastach nie trudno będzie zachować lub wprowadzić przepisy liturgiczne co do śpiewu, jeżeli się tylko raz już przestanie teatralną muzyką ściągać ludzi do kościoła; gorzej będzie po wsiach, w których nie ma prywatnych szkół katolickich, bo nauczyciele w szkołach państwowych nie poczuwają się do łączności z kościołem.

— Generalną przełożoną Sióstr Serca Jezusowego wybrano na kongregacyi, odbytej w Paryżu 26. z. m. matkę M. Digby, która od śmierci generalnej przełożonej matki Sartorius zastępowała ją prowizorycznie. Nowa przełożona pochodzi ze znanej angielskiej rodziny anglikańskiego wyznania. Poznawszy Kościół katolicki, wraz z całą rodziną przeszła na jego łono. W młodym jeszcze wieku wstąpiła do Zakonu Serca Jezusowego a od lat blisko dwudziestu była kierowniczką jego domów w Irlandyi i Anglii. Matka Digby uchodzi za kobietę wielkiej dobroci i roztropności.

Anglia. W celu naradzenia się nad warunkami, pod którymi katolicy za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej mogliby uczęszczać na uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge, episkopat angielski ustanowił osobny komitet, który jednak dotychczas nie powziął decyzyi.

— Korespondent londyński „Journal Freemann" donosi, że nowy rząd zastanawia się nad planami założenia i uposażenia katolickiego uniwersytetu w Irlandyi.

Włochy. Kongres maryański odbył się w Liworno w dniu 18. z. m., t. j. w dniu imienin Ojca św., pod przewodnictwem honorowem kardynała Bausa a w obecności wielu biskupów i tłumów pobożnych. Ojciec św. nadesłał list, w którym z entuzyazmem wyraża się o kongresie a w dowód przychylności dla niego i uwielbienia dla Bogarodzicy dołącza „kwiatuszek poetyczny" na cześć Panny Przeczystej. Oto słowa tego natchnionego wiersza:

„Virgine favente
Fiat unum ovile!
Auspicium felix! Orientis personat oras
Vox lapsa e coelo, personat Occiduas.
Una Fides Christi Pastor regat unus ovile
Dispersas gentes colligat unus amor.
Virgo fave: errantes ah! lumine mater amico
Respice et Unigenae junge benigna tuo.
Leo XIII."

Wiersz ten wywołał zapał nieopisany, z którym wszyscy łączyli się z Leonem XIII w gorącym hołdzie u stóp Królowej Niebios.

Turcya. *Pol. Corr.* donosi, że Msgr. Nil, który przez wiele lat był unickim biskupem w Kukusz i wikaryuszem papieskim w Salonice, powrócił w tych dniach na łono kościoła bułgarskiego, do którego należał przed 20 laty; udał się mianowicie do Sofii i tam u synodu uzyskał przyjęcie w poczet kleru bułgarskiego, a rząd wyznaczył mu płacę. *Vaterland* zauważa, że Msgr. Nilus Isworow (tak bowiem prałat ten się nazywa) nie jest biskupem w Kukusz ani wikaryuszem papieskim w Salonice, lecz apostolskim administratorem katolickich Bułgarów w Konstantynopolu i ma tytuł arcybiskupa. Jego apostazya prawdopodobnie tyle jest prawdziwa, ile apostazya Msgra Mladenowa, którego *Pol. Corr.* przed rokiem uczyniła odszczepieńcem a którego w rzeczywistości z powodu knowań politycznych usunięto z urzędu apostolskiego wikaryusza Bułgarów w Salonice. Widocznie jest to intryga przeciw biskupom katolickim, w której korespondent *Pol. Corr* żywy bierze udział.

Islandya. W Islandyi ma niebawem powstać misya. Ojciec św. wystosował do Msgra Eucha, apostolskiego wikaryusza w Kopenhadze pismo, w którem sprawę tę gorąco mu zaleca. W jesieni też prawdopodobnie dwaj kapłani udadzą się do Reykjawiku, sto-

licy Islandyi, aby tam głosić Ewangelią. O. Sociusson, T. J., Islandczyk z rodu, opowiada, że podczas ostatniej bytności w Reykjawiku w z. r. odwiedzał tamtejszą „katedrę" luterską i widział przytem biret wielkiej wartości, haftowany złotem na czerwonym jedwabiu, który pochodzi jeszcze z czasów katolickich. Papież Paweł III. w r. 1550 miał go przesłać ostatniemu biskupowi islandzkiemu, Jon Aeason, który w dwa lata później poniósł śmierć męczeńską; teraz używa go biskup protestancki, gdy udziela ordynacyi. Misyonarze w Islandyi przedewszystkiem będą musieli zająć się trędowatymi, których tam jest wiele.

Indye wschodnie. Misyonarz, O. Lacombe T. J., z Indyi przedgangesowych donosi w liście, pisanym do *Semaine religieuse de Pay*, następujące szczegóły: w ostatnim miesiącu ochrzciło się trzech braminów. W misyi naszej jest to pierwszy przypadek od lat 250. Europejczycy nie mogą sobie wyobrazić, na jakie trudności napotyka nawracanie tej kasty. Ileto potrzeba było modlić się i znosić, aby się udało. Nawrócenia te wywołały ruch nie do opisania. Mają takie znaczenie, że mówi się o nich od Cap Comorie do Kalkutty. Gazety w Madras, Combaconam i Kalkucie zieją nienawiścią ku tym bohaterom, którzy pierwsi w Indyach południowych odważyli się zerwać więzy pogańskiego kapłaństwa. Powszechny głos złości wydają inni bramini, widząc, że uczyniono wyłom do nowych nawróceń.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Zamianowany katechetą c. k. gimnazyum w Złoczowie ks. Bystrzycki Klemens.

Kooperatorem w Trembowli rekonstytuowany został dotychczasowy tamtejszy administrator ks. Piaskiewicz Józef.

Konkurs na opróżnione probostwo kościoła N. P. M. Śnieżnej we Lwowie ogłoszony został z terminem do 15-go października b. r.

Przeniesieni kooperatorowie: ks. Bladowski Jan z Podhajec do Janowa koło Trembowli, zaś ks. Kalewski Franciszek z Borek do Podhajec.

Dyecezya tarnowska.

J. E. ks. Biskup udał się dnia 3. września na wizytacyę kanoniczną dekanatu mieleckiego, gdzie zakonsekruje dwa nowozbudowane kościoły w Padwi i Borowej. Powrót z wizytacyi nastąpi 16. września.

Prezentę na probostwo w Tuchowie otrzymał ks. dr. Ignacy Maciejowski, dotychczasowy proboszcz w Łapczycy.

Administracyę w Łapczycy objął ks. Walenty Dutka.

Konkurs na probostwo w Łapczycy rozpisany z terminem do 15. października.

Przeniesieni: ks. Tomasz Stolarczyk z Ciężkowic na administratora in spiritualibus do Jakóbkówic, ks. Franciszek Szablowski z Jakóbkowic do Zubziny, ks. Stanisław Rzepecki z Ujścia solnego na administracyę do Trzciany, ks. Kazimierz Kozak po skończonym urlopie do Ujścia solnego.

Zmarł w Trzcianie proboszcz miejscowy ks. Franciszek Joglarz, emerytowany dziekan, w 67. roku życia, w 41. kapłaństwa. Konkurs na osierocone probostwo rozpisany do 25 października.

Rekolekcye kapłańskie w Tarnowie odbędą się o tydzień wcześniej, niż miało być pierwotnie, mianowicie od 16. do 20. września.

Zmiany w klerze zakonnym:

Jurysdykcyą otrzymali ze Zgromadzenia OO. Reformatów: OO. Dudziak Piotr, Kapuśnik Witold i Niedzielski Teofil, wszyscy trzej we Lwowie.

Kooperatorami zamianowani zostali ze Zgromadzenia OO. Dominikanów: Wallach Antoni w Jezupolu, Janaček Humbert i Malag Hyacynt w Podkamieniu koło Brodów, Dzięwielewicz Dominik w Czortkowie, Dyjak Ambrozy i Kondzielewicz Wawrzyniec przy kościele parafialnym Bożego Ciała we Lwowie, a Biernacik Damazy otrzymał jurysdykcyą na konwent lwowski.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. St. Korzeniowski.** Z Drukarni W. Łozińskiego